

Sikorski—Poland's Man of the Hour

Mąż stanu

Przemysław Wywiat

General Władysław Sikorski kilkakrotnie w swojej karierze politycznej dał dowód na to, że kierował się odpowiedzialnością za państwo. Było tak wtedy, gdy po zabójstwie prezydenta Gabriela Narutowicza objął stanowisko premiera; w czasie przewrotu majowego zachował neutralność; wreszcie – podjął się kierowania rządem na uchodźstwie i dowodzenia Polskimi Siłami Zbrojnymi. Bez wątpienia zasługuje na miano męża stanu, choć jego dokonania mogą być różnie oceniane.

U progu II Rzeczypospolitej był już doświadczonego żołnierzem i politykiem. Należał do założycieli Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego, był szefem Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego oraz dowódcą 5. Armii w czasie wojny z bolszewikami. Początkowo blisko współpracował z Józefem Piłsudskim, z którym się jednak już w czasie I wojny światowej mocno skonfliktował: Piłsudski był przeciwny rekrutacji do legionów bez ustępstw politycznych ze strony państw centralnych, natomiast Sikorski aż do początku 1918 roku opowiadał się za sojuszem z Austrią; w 1924 roku konflikt pogłębiły rozbieżności w poglądach na organizację władz wojskowych.

W grudniu 1922 roku odbyły się pierwsze w II Rzeczypospolitej wybory prezydenckie. Niestety, wybór na najwyższy urząd w państwie Gabriela Narutowicza, zgłoszonego przez Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”, spotkał się z gwałtownym sprzeciwem ugrupowań prawicowych. Odmówiły one współpracy z prezydentem i rozpętały agresywną kampanię przeciwko niemu. W takiej atmosferze 16 grudnia 1922 roku w warszawskiej Zachęcie Eligiusz Niewiadomski dokonał zamachu na Narutowicza.



Fot. NAC

► Brytyjskie gazety przedstawiały Sikorskiego jako właściwego człowieka we właściwym czasie

Karny żołnierz

W obliczu mordu i groźby narastania fali niepokojów oraz wobec zupełnej bezsilności rządu marszałek sejmu Maciej Rataj, który zgodnie z konstytucją przejął obowiązki głowy państwa, zdecydował się na powołanie nowego gabinetu, który byłby w stanie opanować napiętą sytuację w kraju. Objęcie kierownictwa rządu zaproponował gen. Władysławowi Sikorskiemu, wówczas szefowi Sztabu Generalnego. „Ze swej strony oświadczam – powiedział ►



Fot. INAC

► Nowy premier RP Władysław Sikorski podczas składania oświadczenia; październik 1939 roku

Sikorski niedługo potem – że skoro zmuszony okolicznościami przyjąłem jak karny żołnierz obowiązki prezydenta rządu, wypełnię je konsekwentnie z zupełnym poczuciem odpowiedzialności”.

Natychmiast po objęciu stanowiska premiera przystąpił do działań mających na celu uspokojenie sytuacji. W odezwie do społeczeństwa napisał: „Powołany przez Marszałka Sejmu, zastępującego Prezydenta Rzeczypospolitej, obejmuję [...] ster rządów w chwili najcięższej, jaką przeżywało państwo nasze od chwili zmartwychwstania. Ujmując w takim momencie ster rządów, jestem zdecydowany przeprowadzić z całą bezwzględnością obronę porządku prawnego i spokoju wewnętrznego”. Jednym z pierwszych jego posunięć stało się wprowadzenie w Warszawie stanu wyjątkowego – dzięki temu udało się opanować sytuację i zapobiec niepokojom społecznym. W spokoju przeprowadzono nowe wybory prezydenckie i uniknięto rozruchów po wyroku skazującym Niewiadomskiego na śmierć.

Kolejny egzamin z odpowiedzialności generał zdał w maju 1926 roku. W czasie przewrotu majowego Sikorski, dowódca Okręgu Korpusu nr VI we Lwowie – jak napisał potem Władysław Pobóg-Malinowski – „zajął postawę wyczekującą” i nie poparł czynnie żadnej ze stron. Mimo dwukrotnego wezwania ze strony premiera Wincentego Witosa, aby przybył do Warszawy i wsparł wojska rządowe, odpowiedział odmownie. Jak donosił „Kurier Warszawski”, wobec konfliktu pomiędzy Piłsudskim a rządem „jen. Sikorski wskazał, iż najważniejszym zadaniem powierzonego mu okręgu jest pilne baczenie na granicę wschodnią”. Miało chodzić o możliwość buntu ukraińskiego i podejrzane ruchy wojsk sowieckich. Ostatecznie wysłane przez niego do stolicy skromne siły nie zdołały dotrzeć na miejsce.

Wydaje się, że gen. Sikorski już w pierwszych dniach przewrotu, widząc postawy społeczeństwa i własnych podkomendnych, zwątpił w trwałość rządu Witosa. Sam też wcześniej niejednokrotnie negatywnie wypowiadał się na temat „zbankrutowanego sejmowładztwa”. Jego zdaniem stroną rządową charakteryzowały „upór i poczciwość drobnomieszczańska”, natomiast prezydent odznaczał się „nikłym autorytetem”. Mimo że od lat był skonfliktowany z Piłsudskim, uznał chyba, że jego zwycięstwo stanowić będzie mniejsze zło i nadzieję na sanację życia politycznego.

Dowódca lwowskiego okręgu słusznie zauważył, że największe niebezpieczeństwo dla kraju stanowi rozprzestrzenienie się walk

i włączenie do nich kolejnych obszarów. Robił więc wszystko, co w jego mocy, by utrzymać spokój wśród swoich żołnierzy i nie dopuścić do żadnych samowolnych ruchów wojska. W liście do marszałka Rataja z 16 maja 1926 roku napisał: „W korpusach oficerskich podległych mi pułków, do których przedzierają się nie znane przedtem wiadomości o zawziętości dokonanej walki bratniej w stolicy państwa, o obfitym przelewie krwi żołnierza w okolicy Belwederu, o demonstracyjnym uprowadzeniu w charakterze jeńców wojennych i o więzieniu tych oficerów i szeregowych, którzy z rozkazu najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych państwa spełnili swój żołnierski obowiązek wobec konstytucji i prawa, pogłębia się gorycz i groźba wzajemnej nienawiści. Jako dowódca korpusu, który pragnie utrzymać podległe mi oddziały w nienaruszalnym stanie moralnym, dla jednego celu armii narodowej, tj. dla obrony niepodległości państwa, mam obowiązek stwierdzić, że o ile wszyscy ci żołnierze nie zostaną przywróceny do pełni swych praw, pacyfikacja zaś zrewolucjonizowanych w armii stosunków nie zostanie bezzwłocznie i wielkodusznie podjęta – wówczas zarzewie wojny domowej ugruntuje się wraz z jej dla państwa katastrofalnymi następstwami. Jeżeli miałyby być podejmowana przeciwko komukolwiek z tych żołnierzy zemsta – wówczas musiałaby ona dotknąć oddziały szeregu korpusów, w każdym razie proszę, by od lwowskiego korpusu zaczęto”. Dzięki jego decyzji uniknięto dodatkowego, niepotrzebnego przelewu krwi żołnierskiej w bratobójczej walce.

Największe wyzwanie czekało jednak na gen. Sikorskiego po wrześniu 1939 roku, kiedy to miał skupić w swoich rękach najważniejsze funkcje w emigracyjnych władzach Rzeczypospolitej. 28 września 1939 roku powierzono mu dowództwo

► Prezydent RP Stanisław Wojciechowski (z lewej) w towarzystwie generała Władysława Sikorskiego, Warszawa, ok. 1924 roku



Fot. INAC



Fot. NAC

► Posiedzenie Rady Narodowej i rządu RP poświęcone wizycie gen. Władysława Sikorskiego w USA w 1943 roku; od prawej: gen. Władysław Sikorski, poseł Władysław Banaczyk, poseł Witold Kulerski, NN, NN, poseł Ignacy Schwarzbart, gen. Stefan Dembiński

tworzących się na terenie Francji polskich oddziałów wojskowych. Już na pierwszej odprawie z oficerami zaapelował o zaprzestanie sporów politycznych i w tak dramatycznej chwili przekreślenie tego, co dzieli Polaków i może utrudniać dalszą walkę: „Proszę panów, by zapomnieli o tym, co nas dzieliło, a zwrócili się ku temu, co nas łączy, a przynajmniej łączyć powinno. Jesteśmy tu wszyscy, by ratować honor Armii Polskiej, a raczej bronić go w dalszym ciągu – bo dążymy do tego, by nie zabrakło wojska polskiego, gdy będą się ważyły losy Polski. Nie będziemy tu robić żadnej polityki. Uprzedzam panów, że na żadną partyjną czy brygadową politykę nie ma i nie może być miejsca w Wojsku Polskim. Zasadą moją będzie kult kompetencji, a wierzę, że spotkamy się pod hasłem »Honor i Ojczyzna«”. Nie jest przypadkiem nawiązanie do tajnej organizacji „Honor i Ojczyzna”, którą kiedyś tworzył, a w której szeregach znaleźli się zarówno jego zwolennicy, jak i przedstawiciele obozu piłsudczyków. Niestety, działania wymierzone w przeciwników politycznych wykazały już wkrótce, że gen. Sikorski nie był do końca szczery w swoich słowach.

Rząd jedności

30 września został zaprzysiężony na prezesa Rady Ministrów, a 7 listopada wyznaczony na stanowisko Naczelnego Wodza i równocześnie generalnego inspektora sił zbrojnych. Poza tym, wzmocniony tzw. umową paryską, w której prezydent zrzekał się części swoich kompetencji, Sikorski pełnił także funkcje ministra spraw wojskowych i ministra sprawiedliwości, co sprawiło, że stał się osobą o największych uprawnieniach. Było to możliwe dlatego, że dysponował wówczas mocnymi atutami: należał do polityków opozycyjnych wobec sanacji, nie był obciążony odpowiedzialnością za klęskę wrześniową, miał pożądane kwalifikacje i doświadczenie wojskowe, niezbędne dla Naczelnego Wodza, oraz – co bardzo ważne dla rządu i armii tworzonej na obczyźnie – cieszył się zaufaniem i poparciem Francji.

Tworząc rząd emigracyjny, Sikorski musiał się wykazać umiejętnością znalezienia kompromisu między różnymi, często mocno się zwalczającymi środowiskami. Jego gabinet miał być w założeniu rządem jedności narodowej, ale stał się tak naprawdę rządem kompromisu między przeciwnikami sanacji a przedstawicielami obozu, który sprawował władzę w Polsce od 1926 roku. Jak

stwierdził Ignacy Paderewski, było to „najlepsze rozwiązanie, na jakie można było liczyć w istniejących warunkach”.

Najważniejszym zadaniem dla nowego premiera i Naczelnego Wodza stała się naturalnie walka o wyzwolenie kraju, którą zamierzał oprzeć na dwóch filarach: sojuszu ze sprzymierzeńcami zachodnimi i własnej sile militarnej. Pierwszym sukcesem premiera stało się uznanie jego gabinetu na arenie międzynarodowej. „Dla sojuszników osoba Sikorskiego – pisała Walentyna Korpalska, autorka biografii politycznej generała – a dla innych państw wybór rządu na podstawie obowiązującej konstytucji, były gwarantem jego legalności. Polska, reprezentowana przez ten rząd, była więc w dalszym ciągu aliantem mocarstw zachodnich”.

Główną troską stała się odbudowa sił zbrojnych we Francji, a potem w Wielkiej Brytanii. Sikorski zabiegał, by tworzące się oddziały były traktowane jako suwerenna armia i trzeci aliant. Komunikat Sztabu Naczelnego Wodza nr 2 ze stycznia 1940 roku stwierdzał: „Armia Polska jako suwerenna jest podporządkowana Polskiemu Naczelnemu Dowództwu. Aż do ukończenia działań wojennych występować będzie ona na prawach absolutnej równości, jako jedna z trzech armii walcząca pod Najwyższym Dowództwem Sojuszniczym”. Częściowym sukcesem zakończyły się wysiłki gen. Sikorskiego na rzecz włączenia Polski do Najwyższej Rady Wojennej. Przy każdej nadarzającej się okazji w czasie spotkań z przywódcami aliantów przypominał o znaczeniu Polski i jej roli jako członka koalicji. Niestety, alianci nie zawsze respektowali swoje zobowiązania. ►

► Spotkanie prezydenta Władysława Raczkiewicza i gen. Władysława Sikorskiego, Londyn



Fot. NAC

Układ z Sowietami

Po agresji niemieckiej na Związek Sowiecki premier musiał przewartościować politykę zagraniczną swojego gabinetu. Do czerwca 1941 roku jego działaniami kierowała zasada „dwóch wrogów”: Niemcy były uważane za „wroga nr 1”, Związek Sowiecki natomiast „wroga nr 2”. Teraz koniecznością stało się unormowanie stosunków ze Stalinem, który znalazł się w szeregach koalicji antyhitlerowskiej. W wyniku nacisków ze strony Wielkiej Brytanii, której zależało na normalizacji stosunków między dwoma sojusznikami, gen. Sikorski zgodził się pominąć w rokowaniach z Sowietami najbardziej drażliwą kwestię: uznanie przez Moskwę stanu prawnego między Rzeczpospolitą i ZSRR sprzed września 1939 roku. Wierzył, że sprawę tę będzie można uregulować później, ponieważ – jak sądził – o losach wojny przesądzą zachodni sojusznicy Polski i poprą wówczas jej stanowisko. Obawiał się też, że niepodpisanie układu z Sowietami doprowadzi do zmarginalizowania roli Polski w obozie aliantów.

Mimo silnej opozycji w rządzie i groźby konfliktu w środowisku emigracyjnym zdecydował się więc podpisać układ z Moskwą, tzw. układ Sikorski-Majski. Tłumaczył potem: „Układ obecny reguluje tylko doraźnie dzielące nas wzajemnie w ciągu dziejów spory. Nie dopuszcza on jednak nawet sugestii, by stawiać pod znakiem zapytania granice państwa polskiego sprzed września 1939 roku. Nie dopuszcza myśli o rezygnacji z czegokolwiek przez Polskę. Przywraca stosunki normalne pomiędzy obydwojma państwami i uznaje równorzędnie wzajemność pomocy”.

Rozbieżności w ocenie tego dokumentu nie mogą przesłaniać faktu, że udało się zdecydowanie poprawić los ludności polskiej przebywającej czy więzionej na terenie Związku Sowieckiego oraz rozbudować Polskie Siły Zbrojne. Odroczone także, przynajmniej na jakiś czas, powołanie przez Stalina nowego ośrodka władzy polskiej opartego na środowiskach komunistycznych.

Przed wszystkim Polak

Generał Sikorski, premier Rządu RP na Uchodźstwie i Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych, stał się dla rodaków w okupowanym kraju symbolem dalszej walki u boku zachodnich aliantów i nadziei na odzyskanie niepodległości. Takie uczucia Polaków obrazuje chociażby popularne wówczas powiedzenie: „Gdy słońceko wyżej, to Sikorski bliżej”. Jego śmierć w katastrofie gibraltarskiej była tym większym ciosem dla narodu, że nastąpiła zaledwie kilka dni po aresztowaniu przez Niemców gen. Stefana Roweckiego „Grotą”, komendanta głównego Armii Krajowej.

Mimo popełnionych błędów, często zbytnej ufności w szczere zamiary sojuszników (Austrii w czasie I wojny światowej, potem Francji i Wielkiej Brytanii), gen. Sikorski był jednym z tych polityków, którzy odegrali największą rolę w historii Polski pierwszej połowy XX wieku. Na jego pogrzebie premier Winston Churchill powiedział: „Był to prawdziwy mąż stanu, żołnierz, towarzysz, sprzymierzeniec, przede wszystkim Polak. Odszedł. Wiem jednak, że gdyby stał u mego boku, chciałby, abym to właśnie powiedział, co mówię z głębi serca. Żołnierz musi ginąć, lecz śmiercią swoją żywi naród, który go wydał. Sikorski poległ. Tak właśnie musi się myśleć o waszym zmarłym premierze i Naczelnym Wodzu. Pamiętajcie, że dążył on do zjednoczenia wszystkich Polaków, zjednoczenia dla jednego celu, jakim jest pokonanie i ukaranie niemieckich grabieżców Polski”. Aż do tragicznej śmierci Sikorski był żołnierzem służącym sprawie niepodległości, a zginął jako godny przywódca walczącego narodu. 🇵🇱